

O anonimach w ogólności a nie w szczególności

Sądzę że administracja państwowa nie powinna rozpatrywać spraw przedstawionych jej anonimowo. Sądzę tak dlatego że większość z nas się zgadza, iż napisanie listu anonimowego nie jest rzeczą właściwą. Takie jest powszechne odczucie. Również uważamy że czytanie doniesień anonimowych nie mieści się w granicach przyzwoitości, a odnoszenie się do ich treści nie przystoi w przyzwoitym towarzystwie. Tym samym w środowiskach naukowych, i *last but not least* – administracji państwowej.

Rozpoczynanie procedur wewnętrznych w dowolnej organizacji na podstawie anonimowych doniesień nie wydaje się być właściwą metodą zarządzania. I to z dwóch względów: po pierwsze, może okazać się, że doniesienie nie jest istotne lub fałszywe. Wdrożona na jego podstawie procedura sprawdzająca, nawet jeżeli wykaże nieprawdziwość donosu, pozostawi pęknięcie w samej organizacji – rozdział między niesłusznie oskarżonym(i) i związanymi z nim ludźmi, a samą organizacją. Po drugie, organizacja reagująca na anonimy może zastać łatwo zniszczona ich falą. Jeżeli standardem ma być sprawdzenie, np. w obrębie jakiegoś pionu administracyjnego, doniesień anonimowych, to wystarczy pisać regularnie nieprawdziwe oskarżenia wobec poszczególnych członków tego pionu. Tak atakowane biuro, jeśli na anonimy reaguje podjęciem procedur wyjaśniających staje się magmą zajmującej się wyłącznie swoimi sprawami wewnętrznymi, a nie działalnością do której zostało powołane.

Myślę że np. internetowe oskarżenia dobrze ukierunkowane przez sprawnie działające obce siły mogą rozłożyć aparat takiego państwa, w którym administracja pilnie reaguje na anonimy. Anonimy winno się *ex titulo* wyrzucać do kosza, pozostawiając oczywiście miejsca na skargi i doniesienia obywatelskie niosące podpis.

Nie sądzę też, aby członek danego pionu administracyjnego winien o treści otrzymanego anonimu informować zainteresowanego czy gremium zarządzające. Samo takie zawiadomienie nadaje anonimowi bieg administracyjny, pieczętuje je nazwiskiem i funkcją rozpoczynającego sprawę członka administracji i nadaje anonimowi nienależną mu pozycję dokumentu oficjalnego.

Nie jestem idealistą. Nie myślę że wszyscy, co piszą anonimy, nie mają racji i zdaje sobie sprawę z tego, że niektóre z nich zawierają istotne informacje. Wiem że wielu ludzi nie podpisuje swoich doniesień bo boi się retorsji ze strony bohaterów swoich listów. I oczywiście wiem, że policja ceniła by sobie otrzymanie anonimowej

informacji np. o miejscu pobytu poszukiwanego przestępcy. Ale to policja – a nie urzędy państwowe. Tu zasada wyrzucania anonimów do kosza winna być jasno wyrażona – na piśmie i na stronach internetowych. Może temu towarzyszyć sugestia, by doniesienia anonimowe kierować np. do prokuratury. Tu taki list mógłby przecież fachowo być oceniony – czy zawiera doniesienia o łamaniu prawa.

Wzywam więc do tego, by w regulacjach dotyczących działania struktur państwowych wprowadzić jasną zasadę niereagowania na anonimy. A obywatelom, jeżeli już je muszą pisać, wskazać adres jakiejś instytucji oddzielonej od pozostałych elementów administracji.

Zmieniając ton na lżejszy, taka propozycja ma swoje precedensy historyczne – wystarczy wspomnieć o istniejącej w Republice Weneckiej *bocca di leone*, skrzynce wbudowanej w ścianę Signorii, z otwartą paszczą lwa, skierowaną na zewnątrz, gdzie zatroskany obywatel mógł złożyć anonimowo doniesienie o zauważonej nieprawidłowości. Ale członkowie Senatu osobiście anonimów nie przyjmowali, bo wiedzieli co znaczy *decorum* władzy. Doży – bycie skrzynką na anonimy – zdało by się niegodne, bo wiedział, że oficjalne wskazanie, iż władza żyje magłem, owej władzy uwłacza.

Pomysł wskazania jednego adresu przyjmującego anonimy, może nie do końca realistyczny, pociąga również z tego względu, że po wykorzystaniu zawartych w nich wiadomości zostałyby zarchiwizowane. Jakież ważne stworzyłyby to dla naszych potomków zasób dokumentów epoki. Pewnie równie ważny, jak ważnym jest dla historii Polski Jagiellońskiej nieśmiertelne dzieło Nekandy Trepki¹.

Kończąc chciałem dodać, że idea niezajmowania się anonimami jest bliska nie tylko mnie, ale i paru znajomym mi osobom – na pierwszym miejscu wymienię tu profesora Jana Woleńskiego.

WŁODZIMIERZ ZAGÓRSKI

Instytut Biochemii i Biofizyki PAN

P.S. Niedawno, w jednym z naszych Ministerstw podjęto działania wyjaśniające, związane z treścią nadsyłanych anonimów. Poruszona w nich sprawa – o ile wiem – wydaje się mieć znaczenie dla naszego środowiska, tym niemniej... (odsylam do początku tego tekstu) W.Z.

¹ Walerian Zbylut Nekanda Sieciechowski Trepka, *Liber generationis albo Catalogus o tych, którzy de gente et progenie sławnego rodzaju Plebeorum początek swój i originem ducunt*, napisane: 1626–1639.